

Po raz 22 obchodzimy coraz bardziej zapomnianą rocznicę rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Od przynajmniej trzech lat zesłała ona w głęboki cień. Przysłoniła ją Bruksela.

Nie sposób zaprzeczać, że przyszłość naszego kraju związana z integracją europejską jest niezwykle ważna, ale czy przyszłość bez osadzenia w przeszłości, w historii ma sens. Pozostawiamy to pytanie otwartym.

Dla nas ludzi tamtej „Solidarność” rocznica wprowadzenia stanu wojennego jest ważną oczywistością. Po to m.in. powstał nasz Klub Więzionych, Internowanych, Represjonowanych.

Dlatego tradycyjnie wydajemy ten biuletyn. Niestety nie udało się nam z powodów finansowych przygotować Biuletynu na miarę zeszłorocznego, ale mamy nadzieję, że i tak stanowiąc on będzie przyczynek do budowania pamięci historycznej i patriotycznej refleksji.

Upominamy się o pamięć tamtych czasów stanu wojennego. Nam, ludziom pierwszej „Solidarność”, członkom Klubu Więzionych, Internowanych, Represjonowanych, tym, którzy stanu wojennego doświadczali bezpośrednio i namacalnie, pamięci nie sposób odebrać. Lecz jest naszym obowiązkiem tę pamięć przekazywać innym, młodszym.

MAREK KIETLIŃSKI

Stan wojenny

Stan wojenny był starannie przygotowaną i zaplanowaną operacją, której celem była prawna i faktyczna likwidacja struktur NSZZ „Solidarność”, a tym samym odzyskanie przez aparat partyjno – państwowy pełni władzy w państwie. Wprowadzenie stanu wojennego przygotowywano od dłuższego czasu. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w dniu 8 listopada 1980 r. w czasie omawiania napiętej sytuacji politycznej spowodowanej kryzysem rejestrowym, Mirosław Milewski – minister spraw wewnętrznych, zaproponował, by podjąć wszechstronne przygotowania zabezpieczające i przeciwdziałające, na wypadek strajków, które miały rozpocząć się 12 listopada 1980 i stopniowo obejmować cały kraj. Według niego potrzebny był dekret Rady Państwa dający prawo do zatrzymywania opozycjonistów na okres 7 dni (w wypadku ogłoszenia stanu wojennego). Na takie rozwiązanie nie wyraził zgody Wojciech Jaruzelski.

W maju 1981 r. na polecenie premiera W. Jaruzelskiego odbyło się spotkanie kierownictw Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na

którym dokonano oceny przygotowań na wypadek konieczności wprowadzenia stanu wojennego. W spotkaniu udział wzięli: gen. dyw. M. Milewski, gen. broni F. Siwicki – szef Sztabu Generalnego, gen. dyw. T. Hupałowski – zastępca Szefa Sztabu Generalnego WP i gen. dyw. B. Stachura – wiceminister Spraw Wewnętrznych. Omówiono stan przygotowań MON i MSW pod względem formalnoprawnym oraz użycia sił i środków, łącznie z przeprowadzeniem akcji internowania przywódców „Solidarność”. Stwierdzono, iż stan wojennym powinien być wprowadzony na całym obszarze kraju.

Analizą sytuacji społeczno-politycznej, jaka zaistniała po sierpniu 1980 r., począł zajmować się również Komitet Obrony Kraju. Już na posiedzeniu w dniu 12 listopada 1980 r. – w trakcie dyskusji – przewodniczący Komitetu Józef Pińkowski polecił sekretarzowi KOK gen. Tadeuszowi Tuczapskiemu przygotowanie harmonogramu przedsięwzięć, w którym uwzględniono by wszystkie niezbędne rozwiązania prawne określające skutki zastosowania konstytucyjnej instytucji stanu wojennego – jak to określono – w aspekcie dostosowania ich treści do aktualnego stanu zagrożenia interesów państwa. W powyższym harmonogramie KOK określił, m.in. swój stosunek do ówczesnej opozycji politycznej. Dokument ten zatwierdzono 23 stycznia 1981 r., ujmując w nim jednocześnie rozporządzenie w sprawie zasad i trybu internowania osób zagrażających bezpieczeństwu państwa lub porządkowi publicznemu, jak również zarządzenia w sprawie utworzenia ośrodków odosobnienia, czy też zarządzenie w sprawie zasad i trybu przejęcia przez MSW zakładów karnych, aresztów śledczych i ośrodków przystosowania społecznego, które w przyszłości mieli zasiedlić aresztowani opozycjoniści.

19 czerwca 1981 r. gen. Mirosław Milewski na spotkaniu KOK oświadczył, iż resort czyni przygotowania do działań w przypadku wprowadzenia stanu wojennego.

Klub WIR serdecznie zaprasza na

OBCHODY 22 ROCZNICY WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO

nad którymi patronat objęli

Jego Ekscelencja ks. dr Arcybiskup Wojciech Zięba, Metropolita Białostocki

Prezydent Miasta Białegostoku Ryszard Tur

Dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej prof. Cezary Kukło

Zarząd Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”

PROGRAM

12 GRUDNIA

godz. 10.00 – Otwarcie wystawy „Dokumenty i pamiątki sprzed 22 lat” w VII LO

godz. 15.00 – Wystawa okolicznościowa w Zespole Szkół przy ul. Łagodnej 45

13 GRUDNIA

godz. 10.00-17.00 – Wystawa „Dokumenty i pamiątki sprzed 22 lat”

przed budynkiem Archiwum Państwowego, ul. Rynek Kościuszki 4

godz. 18.00 – Uroczysta Msza Święta w kościele Św. Rocha

godz. 19.20 – Złożenie kwiatów i modlitwa przy tablicy pamiątkowej, ul. Lipowa 20

godz. 19.50 – Przemarsz do pomnika Księdza Jerzego Popiełuszki

Odnosnie osób prowadzących wrogą działalność planowano internowania, zatrzymania prewencyjne, tymczasowe aresztowania, rozmowy ostrzegawcze. Skala represji miała być uzależniona od stopnia szkodliwości działania poszczególnych osób, od sytuacji operacyjno-politycznej i od możliwości resortu spraw wewnętrznych. Do działań tych przygotowano specjalne grupy operacyjne. Wspólnie też planowano z Głównym Zarządem Politycznym Wojska Polskiego podjęcie akcji w środowiskach kulturalnych i opiniotwórczych pod kątem ich wykorzystania do działalności propagandowej.

21 października 1981 r. Jaruzelski spotkał się z prymasem J. Glempem, sondując stanowisko Kościoła i możliwość zrealizowania projektu określonego mianem Rady Porozumienia Narodowego. Koncepcja Jaruzelskiego zakładała podjęcie rozmów bez żadnych warunków wstępnych między przedstawicielami siedmiu stron (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, „Solidarności”, Kościoła, związków branżowych i środowiska intelektualnego. Prymas Glemp przychylnie ustosunkował się do pomysłu. Jaruzelski zaproponował kolejne spotkanie z udziałem L. Wałęsy. Na posiedzeniu Sejmu 30 października 1981 r. ponownie zagroził zastosowaniem nadzwyczajnych środków, ale jednocześnie wysunął propozycję powołania RPN oraz Społecznej Rady Konsultacyjnej przy Prezydium Rządu.

22 listopada 1981 r. środowisko korowiskie kierowane przez J. Kuronia doprowadziło do utworzenia Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej. W deklaracji założycielskiej podpisanej przez kilkaset osób odgrywających ważną rolę w ruchu „Solidarności” odrzucono koncepcję kompromisu z władzami (nawet na zasadzie utworzenia rządu koalicyjnego z udziałem „Solidarności”) i sformułowano alternatywną propozycję polegającą na tworzeniu „Samorządnej Rzeczypospolitej” metodą oddolnych inicjatyw i faktów dokonanych. Oznaczało to, że spodziewano się radykalnych rozstrzygnięć zmieniających układ sił na niekorzyść komunistów. W opinii sygnatariuszy, demokratyzacja władzy politycznej stanowiła kwestię niedalekiej przyszłości; kluby miały stanowić załączek partii politycznej, przygotowującej się do udziału w wyborach.

Partyjna prasa zareagowała nerwowo na inicjatywę Kuronia, którego oskarżała o rozbicie struktur ludowego państwa. W trzy dni później studenci proklamowali strajk okupacyjny w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa w Warszawie. Strajk poparł wiceprzewodniczący regionu Mazowsze, Seweryn Jaworski, który zadeklarował obronę budynku. W żywieckiej fabryce wtryskarek przeprowadzono referendum

w sprawie usunięcia komórki partyjnej z zakładu. Były to sygnały dla „aktywu partyjnego”, że sytuacja dojrzała do generalnego rozstrzygnięcia. W dniach 26-27 listopada na VI plenum doszło do gwałtownego wystąpienia „betonu” o radykalną rozprawę z „Solidarnością”. W. Jaruzelski zapowiedział postawienie na porządku dziennym sejmiku projektu ustawy o stanie wyjątkowym. W uchwale KC padły słowa o bezpośrednim zagrożeniu bytu narodu i bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. „Solidarność” zareagowała na zmianę klimatu politycznego zaostreniem własnego stanowiska. Jedynie L. Wałęsa (nie zawsze konsekwentnie) i część doradców (zwłaszcza mecenas Władysław Siła-Nowicki) wzywali do opamiętania się i nie lekceważenia siły przeciwnika.

1 grudnia 1981 r. kierownik sztabu MSW gen dyw. B. Stachura wydał decyzję nr 0044/81 w sprawie zmiany niektórych kryptonimów. W celu zapewnienia tajemnicy przygotowani resortu spraw wewnętrznych do działań w warunkach stanu wojennego postanowiono zmienić dotychczasowy kryptonim „Wrzos” na kryptonim „Jodła” (internowanie wcześniej wytypowanych osób uznanych za niebezpieczne), kryptonim „Malwa” maskujący techniczną akcję zabezpieczającą zastąpiono kryptonimem „Azalia”, „Klon” (rozbijanie zwartości opozycji i jej zastraszanie poprzez rozmowy profilaktyczno – ostrzegawcze). Kierownicy jednostek organizacyjnych spraw wewnętrznych mieli dokonać zmian kryptonimów w planach sztabowych oraz w tabeli po kryptonimem „Synchronizacja”. Tabele sygnałów zdeponowane były w każdej Komendzie Wojewódzkiej MO oraz w Wyższej Szkole Oficerskiej w Szczytnie, Pile i Słupsku w specjalnie zalakowanej i zabezpieczonej kopercie. Polecenie otwarcia koperty mógł wydać Minister Spraw Wewnętrznych lub kierownik Sztabu MSW za pośrednictwem utajnionych środków łączności.

11-12 grudnia 1981 r. odbywało się w Gdańsku posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (około 150 osób). Trwało starcie tzw. umiarkowanych – na czele z L. Wałęsą, Z. Bujakiem, i Frasińskim – z „radykałami” – Andrzejem Gwiazdą, Janem Rulewskim i Marianem Jurczykiem. Dyskusja dotyczyła postawy wobec władz: dialogu czy też konfrontacji. Wcześniej przeprowadzony sondaż w Regionie Mazowsze wykazał, że prawie połowa z zapytanych była przeciwna konfrontacji. Podczas posiedzenia KK proponowano rozpisać ogólnonarodowe referendum w sprawie sprawowania władzy. Miałoby się ono odbyć przed 15 lutego 1982 r. Rozpatrywano skład 24-osobowej Społecznej Rady Gospodarki Narodowej,

która z czasem miała się przekształcić w rząd tymczasowy. Wieczorem do obradujących zaczęły napływać informacje o ruchach milicji. 12 grudnia przestał działać teleks, a potem umilkły telefony. W 30 minut po północy KK zakończyła obrady i delegaci udali się do swoich hoteli.

Informacje o obradach KK na bieżąco docierały do W. Jaruzelskiego, który jak stwierdził po latach, decyzję o realizacji operacji „Brzoza 81”, czyli wprowadzenie stanu wojennego podjął dopiero 12 grudnia o godzinie 14. na podstawie doniesień o przebiegu posiedzenia KK w Gdańsku.

W godzinach popołudniowych 12 grudnia gen. dyw. Czesław Kiszczak pismem nr IBOO727/81 zwrócił się do szefa Sztabu Generalnego WP gen. broni F. Siwickiego o wydanie rozkazów wojsku, by było gotowe do wykonania akcji kryptonim „Azalia” w dniu 12 grudnia o godzinie 23.30. Wyznaczeni dowódcy jednostek wojskowych zostali zobowiązani do nawiązania kontaktów z komendantami wojewódzkimi MO. Następnie Kiszczak rozkazał komendantom wojewódzkim MO wykonanie akcji „Synchronizacja”. Informował przy tym, iż zapadły decyzje, których ogłoszenie nastąpi 13 grudnia o godzinie 6 rano w pierwszym programie Polskiego Radia. Polecał także wykonanie akcji „Jodła” i „Klon”, zajęcie siedzib rządów regionów „Solidarności”, przejmowanie dokumentacji, unieruchomienie urzędów poligraficznych – bez ich niszczenia. Do wykonania wyznaczonych zadań skierowano ponad 1 tys. funkcjonariuszy SB i MO, ponad 1,7 tys. żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza, prawie 1,7 tys. żołnierzy Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW. W ramach tej operacji realizowano zadania szczelnego zabezpieczenia granicy państwowej.

Dla każdego województwa wydzielono po jednym batalionie odwodowym oraz 18 batalionów manewrowych z zadaniem interweniowania, blokowania czy tylko w celu demonstracyjnego oddziaływania psychologicznego. Około 17 tys. żołnierzy ochraniało obiekty specjalne, zabudowę i urządzenia komunikacyjne. Rozwinięto do etatu wojennego 244 różne jednostki, powołując żołnierzy rezerwy. Do dyspozycji komisarzy w terenowych grupach operacyjnych oddano około 5 tys. żołnierzy zawodowych i 3 tys. żołnierzy służby zasadniczej.

O godzinie 4 rano w dniu 13 grudnia o zaistniałej sytuacji mieli być powiadomieni pierwsi sekretarze Komitetów Wojewódzkich PZPR, wojewodowie, szefowie Wojewódzkich Sztabów Wojskowych.

Dekretem datowanym na 12 grudnia Rada Państwa wprowadziła stan wojenny na obszarze całego kraju. Ukonstytuowała się

Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego pod przewodnictwem generała Wojciecha Jaruzelskiego. Na mocy dekretu zawieszono działalność wszystkich organizacji, stowarzyszeń i związków zawodowych, w tym NSZZ „Solidarność”, zakazano organizowania strajków i akcji protestacyjnych. Zawieszono wydawanie gazet i czasopism (miały się ukazywać tylko „Trybuna Ludu”, „Żołnierz Wolności” oraz po jednym dzienniku lokalnym drukowanym w 16 ośrodkach RSW). W Białymstoku drukowano „Gazetę Współczesną”. Zmilitaryzowano wiele zakładów pracy. W ośrodkach internowania osadzono wielu działaczy „Solidarności”. Powołano rezerwę – Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej, do których na zasadzie kart mobilizacyjnych wcielono wielu działaczy „Solidarności”. Minister Spraw Wewnętrznych wprowadził zakaz poruszania się obywateli w miejscach publicznych w godzinach od 22 do 6 rano. Jednocześnie osoby przebywające w miejscach publicznych zostały zobowiązane do posiadania przy sobie dowodów osobistych, a uczniowie legitymacji szkolnych. Wprowadzono także obowiązek uzyskiwania zezwolenia właściwego terenowego organu administracji na zmianę miejsca pobytu czasowego na okres dłuższy niż 48 godzin.

O godzinie 6 rano o wprowadzeniu stanu wojennego poinformowano społeczeństwo. W radio i telewizji transmitowano wystąpienia gen. Jaruzelskiego zaczynające się od słów „*Ojczyźnie naszej grozi śmiertelne niebezpieczeństwo, wywrotowe działania sił wrogich socjalizmowi zepchnęły społeczeństwo na krawędź wojny domowej*”.

Wojewoda Białostocki K. Dunaj wydał wewnętrzne zarządzenia. W zarządzeniu nr 32/81 z 13 grudnia 1981 r. wprowadził zakaz sprzedaży napojów alkoholowych we wszystkich placówkach handlowych, sprzedaży i spożywania tychże napojów w miejscach publicznych. Zawiesił działalność teatrów, filharmonii, kin, muzeów, salonów wystawowych, cyrków, strzelnic, domów kultury, klubów, świetlic, a także innych placówek kulturalno-oświatowych z wyjątkiem bibliotek oraz świetlic szkolnych na obszarze województwa. Zabronił umieszczania plakatów, reklam, ogłoszeń i afiszy w miejscach do tego nie przeznaczonych. Kierownicy zakładów pracy zostali zobowiązani do zapewnienia właściwego ich funkcjonowania, a w szczególności w zakresie porządku, ochrony mienia, ochrony przeciwpożarowej, dyscypliny pracy, oraz przestrzegania tajemnicy służbowej i państwowej. Wykraczającym przeciwko tym nakazom groziła grzywna w wysokości 1 tys. zł.

Zarządzeniem nr 35/81 z 13 grudnia 1981 r. wojewoda zmilitaryzował następujące zakłady pracy: Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji w Białymstoku, Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku, Wojewódzką Komendę Straży Pożarnych w Białymstoku, Rejonowe Komendy Straży Pożarnych na terenie województwa białostockiego, Komendy Zawodowe Straży Pożarnych na terenie województwa białostockiego.

Kilku oficerów SB oraz kompania żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza została skierowana do obsadzenia głównego urzędu pocztowego w Białymstoku, mieszczącego się przy ulicy Warszawskiej. Budynek zajęty został 12 grudnia o godzinie 23. Zablockowane zostały wszystkie połączenia telefoniczne. Wojsko obstawiło budynek od zewnątrz.

Zebrał się członkowie Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Na wstępie wojewoda K. Dunaj – przewodniczący WKO – polecił wszystkim dyrektorom wydziałów Urzędu Wojewódzkiego natychmiastowe przeszkolenie swych pracowników z przepisów wynikających z wprowadzenia stanu wojennego. W Urzędzie Wojewódzkim i we wszystkich miastach i gminach województwa wprowadzono stałą dyżury, zabezpieczono biura zawieszonych związków zawodowych i stowarzyszeń, zmilitaryzowano niektóre przedsiębiorstwa i instytucje, zakazano sprzedaży benzyny, co w znacznym stopniu ograniczyło ruch pojazdów. I sekretarz KW PZPR – S. Zawodziński – poinformował obecnych, że posiada prawo zawieszania w działaniu sekretarzy i egzekutyw wszystkich szczebli na terenie województwa, o ile takowe nie będą działać w myśl postanowień władz partyjnych. Jednocześnie zakomunikował, że w Białymstoku i terenie organizowany jest batalion robotniczy. W batalionie tym miało służyć około 1000 ludzi. Pułkownik Rogalewski poinformował, iż Białystok w nocy z 12 na 13 grudnia kontrolowało 28 patroli pieszych i 4 samochodowych (oprócz tych, które dokonywały zatrzymań internowanych). Były też patrole działające na obrzeżach miasta. Postanowiono nadal utrzymywać ochronę osiedli rodzin wojskowych. Poinformowano ludność i załogi zakładów pracy, że organa władzy i siły porządkowe działać będą zdecydowanie, energicznie i konsekwentnie. Niektórym działaczom „Solidarności” proponowano inną pracę niż tę, którą do tej pory wykonywali. Jeśli nie wyrażali zgody na zmianę, zwalniano ich bezterminowo. Władze traktowały żywność produkowaną przez Państwowe Gospodarstwa Rolne jako rezerwy strategiczne, nie wykluczano rów-

niez rekwizycji żywności od rolników indywidualnych.

W nocy z 12 na 13 grudnia władze dokonały masowych internowań według wcześniej przygotowanych list. Jak stwierdził po latach Mieczysław F. Rakowski – wicepremier w rządzie gen. W. Jaruzelskiego – listy osób wyznaczonych do internowania były sporządzone przez wojewódzkie Urzędy Spraw Wewnętrznych. Znaleźli się na nich krajowi i regionalni działacze, doradcy, intelektualni oraz działacze z zakładów pracy uznanych za strategiczne. Internowano artystów wielkiego lotu, jak np. Halinę Mikołajską, reżyserów Izabelę Cywińską i Kazimierza Kutza, profesora Wacława Gajewskiego, pisarzy: Jacka Bocheńskiego, Andrzeja Szczypiorskiego, Andrzeja Drawicza i wielu innych. Zgodnie z decyzją WRON została także internowana ekipa E. Gierka łącznie z wieloletnim premierem Piotrem Jaroszewiczem. W pierwszych godzinach stanu wojennego zatrzymano łącznie 3392 osoby, zaś do końca lutego 1982 r. internowano w sumie 6647 osób. W październiku 1982 r. liczba internowanych wynosiła 9518 osób.

Przez 49 ośrodków odosobnienia przewinęło się ponad 10 tys. internowanych. Traktowano ich różnie, w zależności od więzienia lub obozu. Niektórym utrudniano kontakty z otoczeniem, używano przemocy. W innych ośrodkach pozwalano na kontakty internowanych między sobą i z otoczeniem. We wszystkich miejscach odosobnienia brakowało jednak opieki lekarskiej.

Grudzień 1981 w Białymstoku

W nocy z 12 na 13 grudnia w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej ogłoszono akcję „Jodła”. Pracownicy Służby Bezpieczeństwa i milicjanci zaczęli zbierać się przed północą. Podzielono ich na grupy po 3-4 osoby, w każdej grupie znalazł się przynajmniej jeden mundurowy milicjant. Rozdano zamknięte koperty z poleceniem otwarcia ich w samochodzie. Internowanych zawożono na plac pod Komendą Wojewódzką. Aresztowania objęły głównie działaczy z Białegostoku, natomiast z Terenowych Komisji Koordynacyjnych tylko z Łap i Grajewa. W nocy z 12 na 13 grudnia aresztowano łącznie 40 osób, w dniach następnych kolejnych 20.

Kilku działaczom udało się uniknąć internowania. Z bardziej znanych działaczy aresztowania uniknęli: Stanisław Marcuk, Krzysztof Burek, Jerzy Rybnik, Roman Wilk, Waldemar Rakowicz, Krzysztof Rutkowski, Marek Maliszewski, Edward Łuczycki, Bogdan Borenstein, Stanisław Przeszelski, Dariusz Boguski. W pierwszych dniach stanu wojennego ukrywać się im pomagali księża.

Mimo, że internowania przeprowadzano nocą, nie udało się tego zachować w tajemnicy. W wielu przypadkach dochodziło do utarczek, wyłamywania drzwi, stąd świadkami byli sąsiedzi. Wieść, że aresztują rozchodziła się szybko. Kilka osób przez wiele godzin biegało po mieście (do mieszkań bardziej znanych działaczy) z ostrzeżeniem aby się ukrywać. Niestety trafiali do nich już za późno.

W niedzielę, 13 grudnia, wielu – najbardziej oddanych sprawie „Solidarności” – ludzi już od rana pojawiło się przed siedzibą Regionu. Służba Bezpieczeństwa, w nocy, tylko dokonała pierwszych zniszczeń. Jednak nic (tak się zdaje obecnie – przyp.red) nie wywieźli. Dorota Stypułkowska – Wiszowata, zabrała z siedziby regionu pieczętki i najważniejsze dokumenty. Dariusz Boguski organizował akcję wywożenia powielaczy. Pomagali mu w tym, m.in.: Jan Radziwoń, Czesław Zimnoch, Leszek Sadowski, Witold Świerzbiniński.

Już w niedzielę pozostali na wolności działacze nawiązują ze sobą kontakt. Postanawiają organizować opór wobec wprowadzenia stanu wojennego. M.in. Roman Wilk spotyka się z przedstawicielami „Solidarności” z białostockich zakładów pracy; zapada również decyzja o dalszym wydawaniu „Biuletynu Informacyjnego”.

Wprowadzenie stanu wojennego to nowa, nieznana sytuacja tak dla działaczy jak i zwykłych białostoczan. Przemówienie Jaruzelskiego w telewizji, wyłączone telefony, wojsko na ulicach i wiele tego typu działań ma służyć stworzeniu atmosfery zastraszenia. I to udaje się, w dużym stopniu, osiągnąć. Następnego dnia, w poniedziałek, mimo podejmowanych w kilku zakładach prób, tylko w Białymstoku dochodzi do akcji strajkowej.

W innych zakładach próby strajku się nie powiodły.

W poniedziałek, 14 grudnia odbyło się pierwsze zebranie zawieszono Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W budynku Wydziału Prawa zgromadziło się około 40 studentów. Założono konspiracyjne (tzw. „piątki”) struktury.

19 grudnia, w Białymstoku, zostały wszczęte dwie sprawy karne w trybie postępowania doraźnego z powodu naruszenia art.46 ust.2 dekretu o stanie wojennym. Oskarżeni otrzymali następujące wyroki: R. Borucki – 3 lata, H. Malinowski – 3 lata, B. Dębski – 2 lata. W grudniu 1981 roku karę aresztu zastosowano w naszym województwie wobec 11 osób (m.in. wobec braci Edwarda i Roberta Łempickich z Knyshyna, którzy wraz z Janem Olesiewiczem sporządzili ulotki i je rozprowadzali, Krzysztofa Florczykowskiego i Andrzeja

Radzickiego, działaczy ZZ Funkcjonariuszy MO, których najpierw internowano i z miejsca tymczasowo aresztowano oraz Henryka Smaczego u którego znaleziono 300 ulotek i plakatów związkowych). W trybie przyspieszonym wymierzono również w tym czasie (grudzień 1981 r.) – 269 grzywien. Tych którzy próbowali protestować spotykały również kary dyscyplinarno finansowe w rodzimych zakładach pracy.

Mimo represji tworzone są struktury podziemnej „Solidarności”. 19 grudnia zbiera się Prezydium Regionalnego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w składzie: Stanisław Marczuk, Jerzy Rybnik, Dariusz Boguski, Roman Wilk, Krzysztof Burek, Stanisław Przestrzelski, Edward Łuczycki, Waldemar Rakowicz. Komitet ogłosił stan żałoby w całym regionie. Jej manifestacją miało być noszenie przez członków „Solidarności” czarnych opasek. Zaapelowano, aby pracę na każdej zmianie rozpoczynać modlitwą za dusze poległych górników z „Wujka”. Wydano odezwę zredagowaną przez K.Burka.

1 stycznia 1982 roku ukazał się pierwszy konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” NSZZ „Solidarność” Regionu Białostok. Zawierał porady, jak zachowywać się w stanie wojennym.

„Normalizacja”

Władza usilnie starała się stworzyć pozory normalizacji. Próbą takiej legitymizacji było powołanie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Na posiedzeniu Komisji Współdziałania 20 lipca 1982 roku delegacje PZPR oraz sprzymierzonych z nią stronnictw ZSL i SD podjęły zamiar powołania Tymczasowej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON).

W skład Rady – jak podkreślano – powinni wejść działacze o niekwestionowanym autorytecie społecznym. Przyjęto deklarację w sprawie PRON i postanowiono przedstawić ją Sejmowi, mając nadzieję, że swym autorytetem poprze idee porozumienia zawarte w treści deklaracji (20-21 lipca 1983 zmieniono Konstytucję PRL, wprowadzając zapis o PRON).

W Białymstoku 16 sierpnia 1982 roku na posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR z udziałem I sekretarza KW PZPR Stefana Zawodzińskiego, sekretarza WK ZSL Ryszarda Niwińskiego, wiceprezesa

WK SD Eugeniusza Kułakowskiego, przewodniczącego WK FJN Stanisława Kudły i przewodniczącego Oddziału Stowarzyszenia PAX Zbigniewa Olberta ukształtowała się Tymczasowa Rada Wojewódzka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Jej przewodniczącym został prof. Marian Szamatowicz.

Tymczasową Radę Wojewódzką PEON tworzyli:

- Edward Bielak – zastępca Komendanta Hufca ZHP w Białymstoku,
- Jan Bielski – Sekretarz WK ZSL,
- Tadeusz Choiński – rolnik ze wsi Faszcze,
- Mikołaj Cywoniuk – brygadzysta w BZPB „Fasty”,
- Antoni Grzeškiewicz – aktywista organizacji społecznych,
- Antoni Jabłoński – rolnik z Suraza,
- Wacław Jabłoński – rolnik ze wsi Krynickie,
- Wanda Jałóża – rolniczka ze wsi Chytre,

- Halina Kaczmarek – pracownica fabryki „Sierżana”,
- Czesław Kossakowski – brygadzysta w Białostockim Kombinacie Budowlanym,
- Mikołaj Kozak – Sekretarz KW PZPR,
- Eugeniusz Leończuk – hutnik w Białostockiej Hucie Szkła,
- Maria Łapuć – pracownica „Biruny”,
- Jan Matul – dyrektor Gminnej Szkoły w Czarnej Białostockiej,
- Waldemar Pawłowski – pracownik Oddziału Wojewódzkiego PAX,
- Witold Rogowski – prezes zarządu Izby Rzemieślniczej,
- Mirosław Surowiec – rolnik ze wsi Zubrzyca Wielka,
- Marian Szamatowicz – zastępca dyrektora Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety,
- Antoni Świetlicki – Sekretarz WK SD,
- Jan Zieniuk – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej.

Źródło: *Gazeta Współczesna* nr 160 z dn. 17.08.1982, s. 1-2; nr 164 z dn. 23.08.1982, s. 2.

DR KRZYSZTOF SYCHOWICZ (IPN)

Sytuacja oświaty białostockiej na przełomie 1981/1982 r.

Po 31 sierpnia 1980 roku w wielu szkołach na terenie całego kraju powstały struktury Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Była to reakcja na podpisanie w Gdańsku tzw. „porozumień sierpniowych”, dających społeczeństwu nadzieję na unormowanie pogarszającej się od dłuższego czasu sytuacji ekonomicznej i politycznej. W wielu szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. I tak między innymi nauczyciele przystąpili do tworzenia nowego związku w Zespole Szkół przy ul. Zwierzynieckiej w Białymstoku (SP nr 25 i LO nr 4), gdzie do „Solidarności” należało około 75 % nauczycieli¹, a 22 listopada 1981 r. wstąpił do niej także dyrektor Piotr Litermus.

Środowisko oświatowe, podobnie jak inne środowiska w całym kraju nie oparło się wpływowi nastrojów politycznych panującym po sierpniu 1980 r. Sytuację pogarszała „rywalizacja” w zgłaszaniu żądań i postulatów ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Wiele negatywnych zjawisk w pracy szkół powodowały próby wdrażania centralnie opracowanych haseł, skłaniających nauczycieli do rewizji programów nauczania historii, wiedzy obywatelskiej i języka polskiego. Stosunki między ówczesnymi władzami a „Solidarnością”, tak jak w całym kraju również w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim układały się źle. Jednak mimo trudnej sytuacji gospodarczej, „Solidarność” na ogół była wówczas szanowana i miała duże poparcie.

Działalność nowopowstałego związku w środowisku nauczycielskim była w większości ukierunkowana na działania związane z oświatą i sprawami lokalnymi. Tak jak i w przypadku większości pozostałych grup zawodowych struktury nauczycielskiej „Solidarności” były najsilniejsze w ośrodkach miejskich, znacznie słabsze w małych miasteczkach i na wsi. W tym okresie samych nauczycieli różniło wiele: przynależność związkowa, światopogląd, czy też odmienny stosunek do najnowszej historii Polski (większość działała przeciw w Związku Nauczycielstwa Polskiego, a część także w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Taka sytuacja oraz problemy codziennego życia przyczyniały się do powstawania między nimi konfliktów i napięć.

Sytuacja w szkołach nie była dobra. Samo Ministerstwo Oświaty i Wychowania dostrzegało liczne nieprawidłowości w funkcjonowaniu administracji oświatowej w poszczególnych województwach². I tak oto zdaniem władz centralnych nadal można było obserwować brak konsekwencji i rozważności przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych, co przyczyniało się do powstawania licznych konfliktów oraz dezorganizowało pracę szkół. Zwracano też uwagę na niedostateczną pracę z kadrą kierowniczą i brak właściwego nadzoru nad organami administracji oświatowej, a także na uleganie naciskom lokalnym i środowiskom w rozwiązywaniu spraw personalnych. Odnośnie Kuratoriów w Suwałkach i Białymstoku stwierdzono, że w 1981 roku nie zapewniły one bieżącej kontroli nad pracą kadry kierowniczej, dopuszczając do wykorzystywania pełnionych funkcji dla osiągnięcia korzyści osobistych.

W związku z taką sytuacją zrozumiały stał się protest nauczycieli z Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Białymstoku, zrzeszonych zarówno w NSZZ „Solidarność”, jak i w ZNP³. W październiku 1981 r. występowali oni między innymi przeciwko:

- nie realizowaniu umów społecznych
- wprowadzaniu w życie aktów normatywnych sprzecznych z duchem porozumień społecznych
- obsadzaniu stanowisk kierowniczych resortu oświaty i wychowania bez aprobaty społecznej

Nie godząc się z powyższymi faktami domagali się oni potraktowania Karty Nauczyciela jako dokumentu przejściowego, sprecyzowania w niej roli rady pedagogicznej, wprowadzenia 18 godzinnego wymiaru zajęć dydaktycznych w tygodniu oraz zachowania terminów podwyżek płac i wprowadzenia innych przywilejów dla nauczycieli zgodnie z ustaleniami. Może wydawać się nawet, że protestujący pracownicy oświaty przeczuwali nadchodzące wydarzenia, gdyż obok aktualizowania wykazu rent i emerytur oraz chorób zawodowych żądali nie wprowadzania do karty zapisu dotyczącego mechanizmu oceniania nauczycieli.

Już w 1981 r. nauczyciele będący członkami partii, a należący jednocześnie do NSZZ „Solidarność” poddawani byli różnego rodzaju naciskom. Przykładem może być tutaj sytuacja mająca miejsce na

zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Bielsku Podlaskim, odbytym 25 czerwca⁴. W jego trakcie zapytano B. Rudko, p. o. dyrektora szkoły, o tematykę mającego miejsce trzy dni wcześniej zebrania zarządu koła „Solidarności”, w którym uczestniczyła. Oświadczyła ona, że poświęcone było ono sprawom szkoły i odmówiła dalszej odpowiedzi. Reakcją na taką postawę było stwierdzenie przez M. Gabrylowską, że jest ona bardziej członkiem i działaczem NSZZ „Solidarność” niż PZPR. Odmawiającej odpowiedzi zarzucano nie konsultowanie się i nie uzgadnianie decyzji z sekretarzem POP, co jako pełniącą obowiązki dyrektora B. Rudko powinna zdaniem M. Gabrylowskiej robić. Idąc dalej zebrani zarzucili jej nawet ignorowanie kierowniczej roli PZPR oraz oskarżono ją o nieodpowiedni stosunek do byłego dyrektora, również członka partii. Kontynuując atak nawet nierówny przydział godzin określono jako sprawę polityczną i próbę „rzucenia na kolana” sekretarza POP i całej organizacji. Wobec takiego stanowiska atakowana oświadczyła, że nikt nie upoważnił jej do informowania członków PZPR o tym, co działo się na zebraniu „Solidarności”, a ona sama nie ma zamiaru nikogo zdradzić. Wypowiadający się również w dyskusji tow. B. Niedźwiecki stwierdził, że ze względu na kierowniczą rolę partii w kraju POP powinna wiedzieć co dzieje się na terenie szkoły, a zebranie „Solidarności” dotyczyło jego zdaniem spraw kadrowych szkoły. W gronie atakujących wyróżnił się Z. Gobrylewski, krytykujący członków partii, w tym B. Rudko, Ł. Białek, M. Rezler i L. Włodzimirova za pójście na usługi nowego związku. Jego zdaniem „zdradzili oni wierność ideom partii marksistowsko – leninowskiej”. W przytaczanych podczas zebrania wypowiedziach zarzucano NSZZ „Solidarność” oddalenie od spraw robotniczych, zajmowanie się polityką i uleganie wpływom kleru oraz wrogich Polsce elementów. Efektem tej dyskusji było postawienie wotum nieufności wobec B. Rudko oraz negatywna opinia POP co do pełnienia przez nią funkcji dyrektora szkoły.

W taki oto sposób partia rozprawiała się z tymi, którzy w „Solidarności” zobaczyli szansę na wprowadzenie prawdziwej demokracji. Jak widać członkowie POP

wyżej cenili donosicielstwo, którego domagali się od pełniącej obowiązki dyrektora szkoły niż jej poczucie uczciwości oraz próbę oddzielenia polityki od spraw związkowych.

Wiadomo dzisiaj, że mimo oficjalnego uznania nowych związków władze komunistyczne od chwili ich powstania dążyły do likwidacji NSZZ „Solidarność” oraz całego ruchu społecznego powstałego po sierpniu 1980 r. Efektem tych działań było wprowadzenie stanu wojennego. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku rozpoczęły się w całym kraju aresztowania działaczy „Solidarności” i przedstawicieli opozycji. Stan wojenny miał na celu spacyfikowanie buntującego się przeciw komunistom społeczeństwa i jego podporządkowanie utworzonej wówczas Wojskowej Radzie Ocalenia Narodowego. Temu celowi miał służyć Dekret z 12 grudnia 1981 r., który wprowadził między innymi możliwość internowania osób, które stanowiły zagrożenie dla ustroju państwa i przewodniej roli PZPR.

Tak jak i na terenie całego kraju w nocy z 12 na 13 grudnia akcja zatrzymań członków opozycji została przeprowadzona także w regionie północno – wschodnim. W jej wyniku internowano na Suwalszczyźnie 93 osoby, na terenie województwa białostockiego 57 osób, a z łomżyńskiego 34 osoby⁵. Zatrzymani zostali początkowo umieszczeni w Areszcie Śledczym w Białymstoku, a później w Suwałkach. Ośrodek internowania w drugiej z tych miejscowości został utworzony w więzieniu przy ul. Wojska Polskiego. Brakowało w nim wszystkiego, nie było ciepłej wody, papieru toaletowego⁶. Funkcjonował on do 5 kwietnia 1982 r., a po jego likwidacji osadzonych przeniesiono do Kwidzyna⁷. Inaczej potoczyły się losy kobiet. Znalazły się one w ośrodku w Gołdapi, który powstał 6 stycznia 1982 r. W okresie jego funkcjonowania przewinęło się przez niego około 500 kobiet⁸. W sumie przyjął on 29 transportów z: Ostrołki, Białegostoku, Fordonu, Poznania, Niska, Warszawy, Szczecina, Elbląga, Krakowa, Lublina, Kielc, Łodzi i Wrocławia. Do 6 maja internowano 322 osoby w tym 38 nauczycielek i 12 pracownic naukowych. Obóz istniał do lipca 1982 r.

W gronie internowanych w stanie wojennym osób nie zabrakło nauczycieli z terenu Polski północno-wschodniej. 13 XII 1981 r. zatrzymano między innymi Waldemara Charytonowicza (Zespół Szkół Elektrycznych), a dwa dni później Romana Kopra (Zespół Szkół Zawodowych przy „Instalu”), obaj z Białegostoku⁹. W Suwałkach zostali zatrzymani Jerzy Broc nauczyciel w Liceum Ekonomicznym, Weronika Merecka nauczycielka j. polskiego oraz

Aleksander Sereżyński historyk z Technikum Mechanicznego. 6 I 1982 r. Służba Bezpieczeństwa zatrzymała Romualda Łanczkowskiego, polonistę z Zespołu Szkół Rolniczych¹⁰.

Wśród osób, które od początku działały w nielegalnej opozycji można wymienić również Olega Łatyszonka nauczyciela historii w Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu, który trafił do aresztu 28 kwietnia 1982 r. i był sądzony w tak zwanym procesie 21 przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Białymstoku.¹¹

Dekret o stanie wojennym z 12 grudnia 1981 r. obok wprowadzenia godziny milicyjnej i ograniczenia pozostałych swobód obywatelskich w artykule 9 zobowiązywał uczniów szkół mających ukończone 13 lat, przebywających w miejscu publicznym do posiadania przy sobie legitymacji szkolnej lub tymczasowego dowodu osobistego.¹² Interesujący był również artykuł 29, na mocy którego Rada Ministrów mogła wprowadzić powszechny obowiązek wykonywania pracy przez osoby, które ukończyły 15 lat i nie osiągnęły wieku emerytalnego, a zdolne do pracy ze względu na warunki osobiste, zdrowotne i rodzinne.¹³ W stosunku do osób mających ukończone 17 lat, a co do których zachodziło podejrzenie, że nie będą przestrzegać porządku prawnego i zagrażać będą interesom bezpieczeństwa lub obronności państwa, mogły one być internowane w ośrodkach odosobnienia.¹⁴ W związku z wiekiem przepis ten dotyczył zarówno uczniów szkół ponadpodstawowych jak i studentów. W przepisach karnych przewidziano między innymi karę grzywny w wysokości do 500 złotych, dla osób przebywających w miejscu publicznym bez dokumentu stwierdzającego tożsamość¹⁵, w tym i legitymacji szkolnej. Dla uczniów i ich rodzin zastosowanie tego przepisu było z pewnością dotkliwą karą.

Również same Kuratoria próbowały określić swoje zadania w nowych, powstałych po 13 grudnia 1981 r. warunkach. Tak uczyniło między innymi Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku, które opracowało wytyczne do działalności dydaktyczno-wychowawczej szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w okresie stanu wojennego¹⁶. W związku z nimi do podstawowych zadań należało:

1. Przyjęcie wynikającego z potrzeb aktualnej sytuacji operatywnego stylu pracy, konsekwencji i dyscypliny, pełnego wykonywania zarządzeń i poleceń władz wojskowych, administracyjnych i oświatowych.

[...]

3. Kształtowanie świadomości prawnej okresu stanu wojennego wśród nauczycieli i młodzieży szkolnej.

[...]

5. Systematyczne rozwiązywanie problemów socjalno – bytowych nauczycieli

[...]

8. Odbudowywanie jedności rad pedagogicznych na bazie pozytywnego programu zadań dydaktycznych i opiekuńczo-wychowawczych

[...]

10. Aktywne uczestnictwo w zwalczaniu propagandy wrogiej PRL, ukazywanie rzeczywistych celów sił antysocjalistycznych.

Podsumowując te wytyczne stwierdzono, że należy:

– wzmacniać oddziaływanie ideowo – wychowawcze na młodzież, nauczycieli i wszystkich pracowników szkoły w celu zwiększenia efektywności w upowszechnianiu socjalistycznego systemu wartości oraz kształtowaniu postaw obywatelskich i patriotycznych

– wspomagać nauczycieli w zakresie interpretacji zjawisk społeczno-politycznych, wynikających m.in. z wprowadzenia stanu wojennego

W związku z tym proponowano powołanie szkolnych, gminnych i miejskich zespołów nauczycielskich pracujących w ścisłym współdziałaniu ze specjalistami z ODN nad rzeczową, zgodną z prawdą naukową i historyczną interpretacją haseł programowych, zwłaszcza przedmiotów humanistycznych. W stosunku zaś do nauczycieli naruszających tok pracy szkoły, nie realizujących programów zgodnie z ich „duchem i literą” miano wyciągać przewidziane prawem wnioski służbowe. W trybie pilnym przeprowadzona miała też być ocena dotychczasowej działalności wychowawców klasowych i określone stojące przed nimi zadania. Na radach pedagogicznych dodatkowo jeszcze miano dokonywać oceny stanu wychowawczego szkół, internatów i warsztatów szkolnych.

Większość działań podejmowanych w tym czasie przez Kuratoria była konsekwencją zarządzeń Ministerstwa Oświaty i Wychowania, które próbowało ujedynolicić sposoby postępowania wobec nauczycieli. Temu celowi prawdopodobnie miało służyć pismo z 26 stycznia 1982 r. dotyczące odpowiedzialności służbowej nauczycieli w okresie stanu wojennego oraz świadczeń na rzecz osób internowanych¹⁷. W pierwszym przypadku określało ono warunki i okoliczności rozwiązania lub wypowiedzenia stosunku pracy. I tak przykładowo stosunek pracy nauczyciela mianowanego wygasał między innymi, jeżeli: został prawomocnie ukarany w trybie dyscyplinarnym karą dyscyplinarną zwolnienia z pracy lub wydalenia z zawodu nauczycielskiego oraz na skutek prawomocnego

skazania na karę pozbawienia praw publicznych albo prawa wykonywania zawodu. Taki nauczyciel tracił też pracę po upływie trzymiesięcznego okresu odbywania kary. Naruszenie obowiązków na stanowisku kierowniczym miało skutkować natychmiastowym odwołaniem, cofnięciem dodatku funkcyjnego. Przy zatrudnieniu na umowę o pracę zalecano stosować przepisy Kodeksu pracy, bez konsultacji ze związkami zawodowymi.

W przypadku tymczasowego aresztowania, zdaniem przedstawicieli ministerstwa, nauczyciel powinien zostać zawieszony w czynnościach, a jego wynagrodzenie zasadnicze ograniczone do około 50 %, w zależności od stanu rodzinnego. Miano też wstrzymać wypłatę pieniędzy za godziny ponad wymiarowe, dodatkowe czynności i inne dodatki. Obostrzenia te nie dotyczyły nauczycieli internowanych, którzy zgodnie z pismem Ministra Pracy, Płac i Spraw socjalnych z dnia 20 grudnia 1981 roku mieli otrzymywać wynagrodzenie w dotychczasowej wysokości, łącznie z zasiłkiem rodzinnym¹⁸. W połowie stycznia 1982 r. Wiceprezes Rady Ministrów Janusz Obodowski podjął decyzję o nie stosowaniu do pracowników internowanych przepisu kodeksu pracy przewidującego możliwość rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia w razie usprawiedliwionej nieobecności w pracy trwającej dłużej niż jeden miesiąc¹⁹. Jeżeli takie wypadki zaistniały przed 13 stycznia 1982 r. decyzje w tych sprawach miały być cofnięte.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania pilnie obserwowało rozwój nastrojów wśród nauczycieli i uczniów. Przykładem na to mogą być zalecenia w sprawie zapobiegania udziałowi młodzieży szkolnej w nielegalnych wiecach.²⁰ Przyczyną ich rozestania były manifestacje z 1, 3 i 4 maja 1982 r. oraz liczny w nich udział uczniów. Miały one miejsce m. in. w Szczecinie, Elblągu, Gdańsku, Olsztynie oraz Gliwicach, gdzie 90 % uczestników wiecu stanowiła młodzież szkolna i studencka. Władze ministerstwa aby nie dopuścić więcej do takich sytuacji proponowały: zawieszenie nauczycieli biorących udział w zajściach, odwołanie dyrektorów szkół, z których uczniowie wyszli w sposób zorganizowany, wyciągnięcie konsekwencji wobec wszystkich uczniów biorących udział w zajściach ulicznych łącznie ze skreśleniem z listy uczniów, przeprowadzenie nadzwyczajnych rad pedagogicznych oraz zebrań komitetów rodzicielskich.

Zapoznaniu się z panującymi nastrojami z pewnością miała służyć ankieta rozesłana 12 maja 1982 r. do Kuratorów Oświaty i Wychowania na terenie całego kraju, dotycząca aktualnej sytuacji społeczno – politycznej w środowisku szkolnym²¹.

Kuratorzy mający dwa tygodnie na jej odesłanie musieli dokonać oceny nauczycieli i uczniów oraz podać przykłady skrajnych postaw. W ankiecie miała się też znaleźć informacja o „ewentualnych istniejących jeszcze nielegalnych strukturach uczniowskich”. Obok tego Ministerstwo Oświaty i Wychowania oczekiwało między innymi sprawozdań z kontroli przeprowadzonych przez Kuratorium, dotyczących pracy ideowo – wychowawczej w II półroczu roku szkolnego 1981/82 oraz z realizacji zaleceń MO i W z 5 maja 1982 r. w sprawie zapobiegania udziałowi uczniów w nielegalnych wiecach, pochodach i manifestacjach. Kuratorzy mieli też przedstawić prognozy dalszego rozwoju sytuacji w środowisku szkolnym.

Z prowadzenia działalności nie zrezygnowali nauczyciele w Białymstoku²². W pracach opozycji uczestniczył między innymi Jan Zambrzycki przewodniczący koła „Solidarności” w VI LO, który brał udział w pierwszym tajnym spotkaniu na wieży Kościoła Farnego. Pomagał on też w kolportażu bibuły. Nowej rzeczywistości nie zaakceptowała również Katarzyna Kwiatkowska z Zespołu Szkół Medycznych, która wróciła do szkoły po feriach w czarnej bluzce ze znaczkami NSZZ „Solidarność”. Mimo nakazu nie oddała także pieczęci oraz dokumentacji związku. Później pomagała ona składać i zszywać bibułę.

Zgodnie z oceną sytuacji społeczno-politycznej w oświacie województwa białostockiego z 24 II 1982 r.²³ Kuratorium nie odnotowało przypadków negatywnych postaw nauczycieli w realizacji programów dydaktyczno-wychowawczych, ani naruszenia przez nich i uczniów aktów prawnych stanu wojennego. Również ideowo-moralna postawa zdecydowanej większości nauczycieli nie budziła zastrzeżeń. Wyjaśniali oni młodzieży motywy wprowadzenia stanu wojennego. Po okresie szoku, spowodowanego jego wprowadzeniem i swoistego wyczekiwania stopniowo normalizowała się też praca szkół. Postawę wielu nauczycieli cechowała jednak pasywność oraz brak zaangażowania społecznego. Dotyczyło to także nauczycieli – członków PZPR. Należy dodać, że znaczna ich grupa posiadała słabą znajomość uwarunkowań politycznych, gospodarczych oraz zagadnień społeczno – politycznych. W centrum szczególnego zainteresowania instancji partyjnych znaleźli się nauczyciele przedmiotów humanistycznych. Byli to w zdecydowanej większości członkowie partii, ludzie zaangażowani politycznie o bogatej wiedzy i doświadczeniu, legitymujący się wyższym wykształceniem. Ponadto, ODN realizował program systematycznego doskonalenia nauczycieli poszczególnych przedmiotów społecznych. Jego realizację

komplikował brak nauczyciela metodyka historii.

Zdecydowana większość ankietowanych przez przedstawicieli władz oświatowych nauczycieli wypowiadała się za funkcjonowaniem jednego związku zawodowego – ZNP. Podkreślano przy tym bogatą, 75-letnią tradycję oraz liczne zasługi w rozwoju polskiej szkoły. Stwierdzano, że ruch zawodowy powinien uznawać kierowniczą rolę partii i ustrojowe podstawy funkcjonowania państwa. Część nauczycieli wypowiadała się za dobrowolnością w przynależności do związku zawodowego, przy czym nie wykluczano możliwości reaktywowania „Solidarności”. Takie opinie wygłaszane były najczęściej w środowiskach, gdzie wcześniej aktywnie działał NSZZ „Solidarność”.

Pozytywnie została oceniona sytuacja w Zespole Szkół Zawodowych nr 1²⁴. Jest to o tyle ciekawe, że dyrektorem był tam do 20 I 1982 r. związany z „Solidarnością” dr Waław Filipkowski. Po usunięciu go z tej funkcji jego obowiązki powierzono czasowo (do 15 II) zastępcy Janowi Radomskiemu, a od 15 II nowej dyrektor – Krysztynie Hajduk. W ocenie pracy szkoły z 16 marca 1982 r. wspomniano jedynie o „zadrażnieniach” na początku XII 1981 r., gdy część nauczycieli należąca do NSZZ „Solidarność”, bez konsultacji z Radą Pedagogiczną ogłosiła pogotowie strajkowe. Po wprowadzeniu stanu wojennego miał natomiast panować całkowity spokój.

Obok tych działań postanowiono przeprowadzić szeroko zakrojone kształcenie ideologiczne nauczycieli. Część kadry przeciwstawiała się temu. Przykładem może być sytuacja w jednej ze szkół w Białymstoku, gdzie podczas posiedzenia rady pedagogicznej komisarz wojskowy zaatakował kadre za nauczanie „w duchu ideologii burżuazyjnej” i zażądał od zebranych podpisania deklaracji lojalności. Otwarcie sprzeciwił się temu nauczyciel języka polskiego, który oświadczył, iż j. polskiego można nauczać tylko w duchu narodowym, patriotycznym – wobec czego odmawia podpisania jakiegokolwiek deklaracji. Podobnie postąpili i inni uczestniczący w zebraniu. Sytuacja ta opisana w numerze pierwszym „Naszego głosu” (artykuł „Nacisk”) została potępiona przez młodzież, która rozumiała przyczyny podpisywania „cyrografów” przez część pedagogów. Potępiała ona jednak tych, którzy do tego ich zmuszali²⁵.

W okresie stanu wojennego nauczyciele, podobnie jak i reszta społeczeństwa przejawiali różne postawy. Wynikało to między innymi z tego, że działali oni nie tylko w strukturach NSZZ „Solidarność” ale byli także niejednokrotnie członkami i działaczami PZPR. Dla większości jednak

było jasne, że nie ma i nie będzie możliwości nieskrępowanego prowadzenia działalności zawodowej. To wszystko oraz indywidualne przeżycia poszczególnych osób wpływały na podejmowane przez nie decyzje. Jednym ze zjawisk było pozostawanie lub wystąpienie z partii po 13 grudnia 1981 r. Data ta była dla jednych momentem, w którym ujrzeli prawdziwe oblicze władzy, dla innych stworzyła możliwość odzyskania utraconych wpływów.

¹ Relacja Piotra Litermusa.

² Informacja o sposobie załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie oświaty i wychowania w 1981 r., Archiwum Kuratorium w Białymstoku 57/3, s. 57 (dalej jako AK w B).

³ Pismo Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 z Białegostoku do Komisji Sejmowej Oświaty i Wychowania 27 X 1981, AK w B 28/2.

⁴ Protokół z zebrania POP przy LO im. T. Kościuszki w Bielsku Podlaskim 25.06.1981 r., AK w B 30/1.

⁵ W stosunku do części osób odstąpiono od internowań po przeprowadzeniu rozmów wyjaśniających. Do tego grona należał między innymi Zenon Sadowski nauczyciel matematyki w Zespole Szkół Drzewnych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, Relacja D. Wroniszewskiej na podstawie osobistego

dziennika (dalej AIPN Bi); AIPN Bi, Anonimowy fragment dziennika obejmujący dwa pierwsze dni stanu wojennego.

⁶ J. Broc, Internowanie w Suwałkach. Pierwszy tydzień stanu wojennego, Tygodnik Suwalski, 1992, nr. 50-52.

⁷ Biuletyn Informacyjny ZR „S” Białystok, nr 55/107 z 17 II 1983.

⁸ M. Rehorowska, Internowane w Gołdapi, styczeń – lipiec 1982 r., Stalowa Wola – Gołdap 1998; P. Bryszkowski, Getto w Gołdapi, Bydgoszcz 1999; Gołdap 82, druk ulotny, AIPN Bi, s. 1.

⁹ AIPN Bi Lista internowanych Białystok; AK w B 36/4; M. Kietliński, Kalendarium NSZZ Solidarność Region Białystok 1980-1999, Białystok 2000, s. 93.

¹⁰ AIPN Bi Lista internowanych Białystok.

¹¹ BI nr 16/68, 6 V 1982, s. 2, AIPN Bi; Proces studentów białostockich 1982-1983, Rubież nr 1, 1992, s. 86.

¹² Dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym, w: Stan wojenny w Polsce. Kalendaria wydarzeń 13 XII 1981 – 31 XII 1982, opr. T. Walichnowski, Warszawa 2001, s. 26.

¹³ Ibidem, s. 32.

¹⁴ Ibidem, s. 36.

¹⁵ Ibidem, s. 38.

¹⁶ Wytyczne Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku do działalności dydaktyczno-wychowawczej szkół

i placówek oświatowo-wychowawczych w okresie stanu wojennego 12 I 1982 r., AK w B 36/4.

¹⁷ Pismo MOiW z 26 I 1982 dotyczące odpowiedzialności służbowej nauczycieli w okresie stanu wojennego oraz świadczeń na rzecz nauczycieli internowanych, zbiory prywatne.

¹⁸ Pismo Ministra Pracy, Płac i Spraw socjalnych z dnia 20 grudnia 1981 r., zbiory prywatne.

¹⁹ Pismo Ministra Pracy, Płac i Spraw socjalnych z dnia 21 stycznia 1982 r. PP-5-0031/82, zbiory prywatne.

²⁰ Pismo Ministerstwa Oświaty i Wychowania z 5 maja 1982 r., zbiory prywatne.

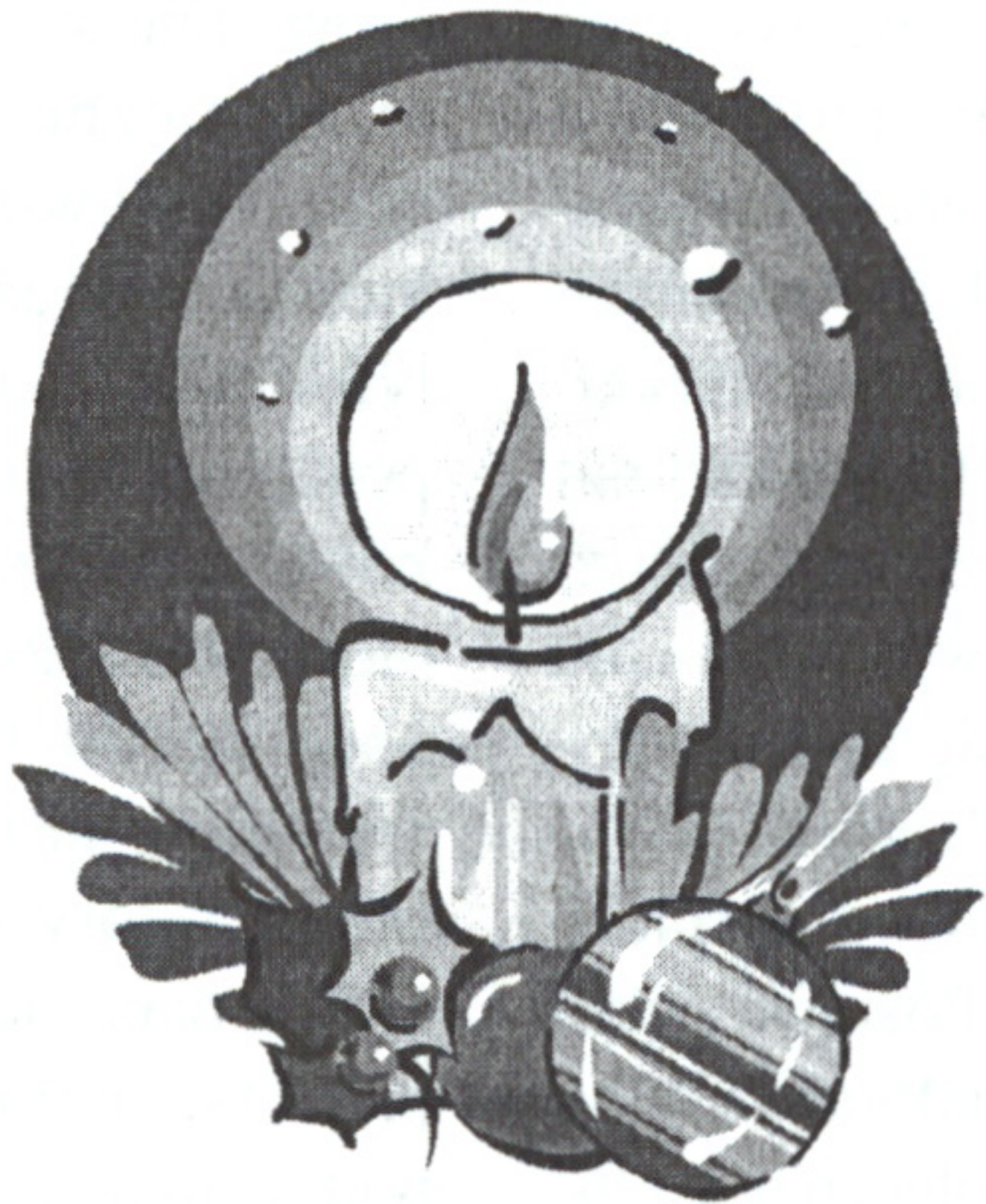
²¹ Pismo dyrektora departamentu Wiesława Krauze do Kuratorów Oświaty i Wychowania 12 maja 1982, zbiory prywatne.

²² XX lat, Regionalna Sekcja Oświaty, Białystok 2000, s. 8.

²³ Ocena sytuacji społeczno-politycznej w oświacie województwa białostockiego 24 II 1982, AK w B 36/4.

²⁴ E. Kryński do dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych nr 1. Ocena realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych 16 III 1982 r., AK w B 37/2a.

²⁵ Nasz Głos nr 1, III 1982, AIPN Bi, s. 1; Biuletyn Informacyjny Nr 12/64, 1 IV 1982, s.2.



*Wszystkim, dla których pamięć tamtej Wigilii jest droga,
najserdeczniejsze życzenia ciepła, bliskości i tylko
radosnych kolęd w Święta Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku*

*składają
członkowie Klubu
Więzionych, Internowanych, Represjonowanych*

KOLEDA 1982 ROKU

Nad stajenką betlejemską
gwiazda lśni na niebie ciemnym,
zwiastuje nam wyzwolenie...
/—/ Dekret o stanie wojennym

Staropolskim obyczajem,
chlebem dzieląc się codziennym
życzymy sobie nawzajem...
/—/ Dekret o stanie wojennym

W tę noc cichą i bydlętą,
zjednoczone w wdzięcznym chórze,
wszystkie mówią ludzkim głosem,
prócz /—/ Ustawa o cenzurze

Władcy do Betlejem spieszą,
każdy z jakimś darem cennym,
próżno wśród nich wypytywać...
/—/ Dekret o stanie wojennym

I my, biedni pastuszkowie
niesiem dary swe nieduże,
to czego nam nie zdążyli
wziąć /—/ Ustawa o cenzurze

Sami otworzymy teczki

Od ponad roku mamy prawo dostępu do dokumentów Służby Bezpieczeństwa. Jest to prawo ograniczone. Nie daje możliwości swobodnego przeglądania całych zasobów, które trafiły do Instytutu Pamięi Narodowej, a jedynie wgląd w dokumenty dotyczące własnej osoby.

Sporo osób już z tego prawa skorzystało. Najczęstszą reakcją jest rozczarowanie. Zawartość teczek, które nam się przedstawia jest skromna. Wy tłumaczenie tej sytuacji jest bardzo proste. W białostockim IPN jak dotąd zaledwie minimalna część dokumentów została przejrzana i zinventaryzowana tak, aby móc ją udostępnić zainteresowanym.

Dzieląc się wzajemną wiedzą z teczek zorientowaliśmy się jednak szybko, że konfrontując pomiędzy sobą poszczególne, zawarte w różnych teczkach informacje, wiedza się poszerza i stosunkowo łatwo udaje się wyjaśnić wiele spraw z przeszłości.

Mając świadomość, że w obecnym tempie IPN jeszcze przez długie lata nie będzie w stanie uporać się z problemem „przerobu zasobów” postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce.

Stąd apel do wszystkich, którzy będą przeglądać

dokumenty, aby je kserowali (można to zrobić na miejscu za darmo) i przekazywali te odbitki do nas – do Klubu WIR. Będziemy starali się na ich podstawie dokumentować tamte czasy, kompletować historię lat stanu wojennego.

Zatem sami otworzymy teczki.

Jakie dokumenty znajdują się w teczkach? Aby zaspokoić ciekawość tych, którym SB teczek nie założyła, dla przykładu ujawniamy kawałek zawartości teczki należącej do działaczki fastowskiej „Solidarności” Grażyny Rynkiewicz. Za działalność podziemną odsiedziała wyrok. Dokument, który prezentujemy jest w sumie banalny. Ale też najczęściej banalne były informacje oparte na donosach. Inna sprawa, że z takich banalnych informacji rozdziły się wcale nie banalne wyroki.

Treść meldunku

W dniu 3.09. 83r. ujawniono nowy fakt o cechach wrogiej działalności w środowiskach, który wyjaśniany będzie w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „PAJĘCZYNA” Nr rej. BK-28759, nadzorowanej przez Wydział VI Dep. V MSW.

W dniu 3.09.83 r. na działce rekreacyjnej u Rynkiewicz Grażyny /BK – 28759/ odbyło się spotkanie kierownictwa podziemnej struktury „Solidarności” w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F 111 BKBA/. Udział w nim wzięli: /wyczerzone/ /BK – 29504/, /wyczerzone/ /K- 28253/, /wyczerzone/ /BK – 28228/, /wyczerzone/

/BK – 29- 497/, /wyczerzone/ /były przewodniczący Komisji Zakładowej przy Dziale Głównego Mechanika/, wymieniona Rynkiewicz Grażyna, /wyczerzone/ s. /wyczerzone/ ur.7.01.1947 r. oraz nasze źródło.

Zgodnie z zapowiedzią spotkanie odbyło się o godz.18,00. Omawiano sprawy pracy w wolne soboty. /Postanowiono zostawić każdemu z pracowników wolną rękę ze względu na duże zarobki w tych dniach. Odnośnie spotkania Rakowskiego ze stoczniovcami skrytykowano jedynie zwrot, kiedy wice premier zaznaczył, że będzie rozmawiał „jak doktor z doktorem”.

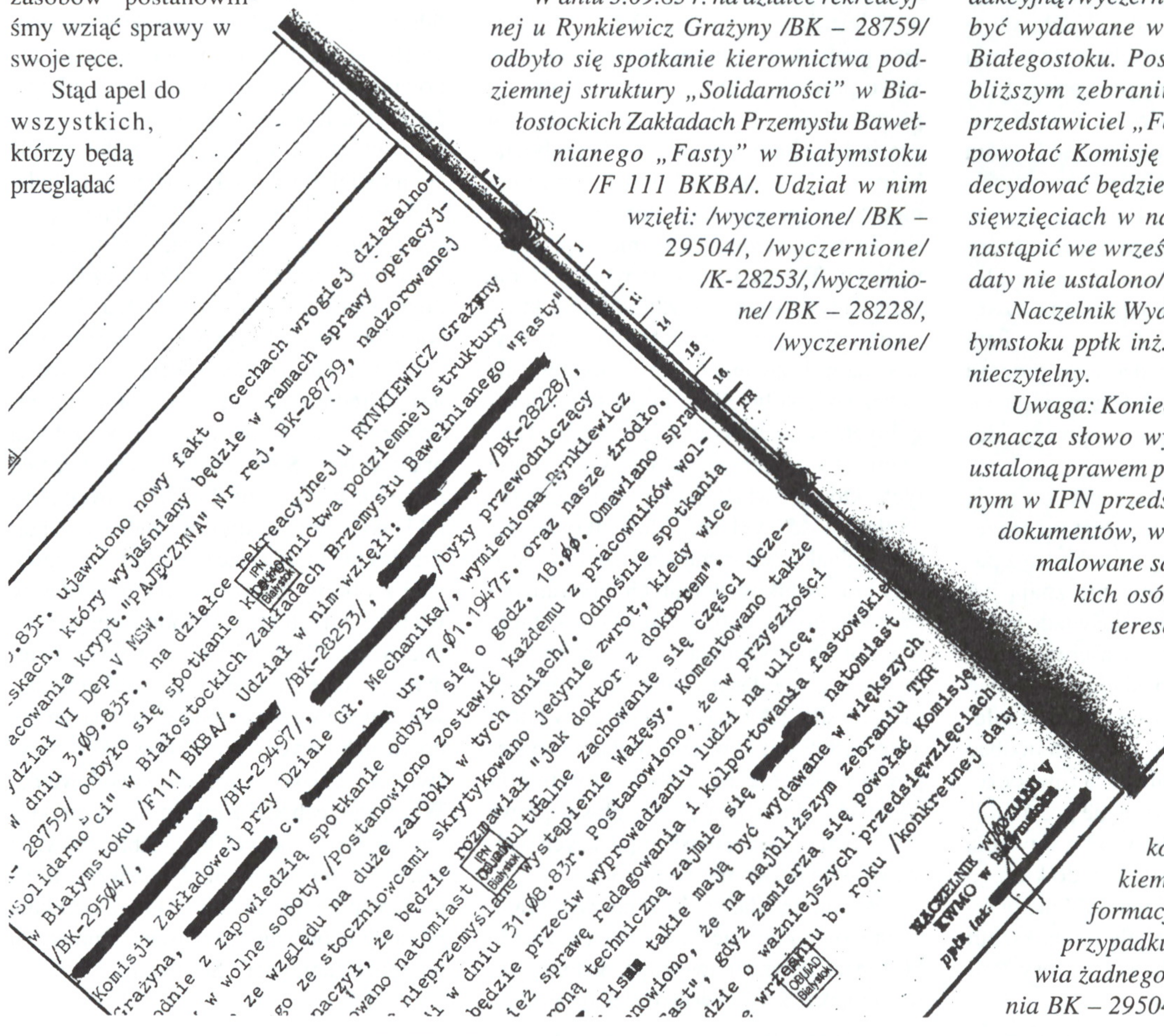
Ostro skrytykowano natomiast niekulturalne zachowanie się części uczestników, a także nieprzemyślane wystąpienie Wałęsy. Komentowano także sprawę demonstracji w dniu 31.08.83. Postanowiono, że w przyszłości struktura fastowska będzie przeciw wyprowadzaniu ludzi na ulicę.

Wstępnie omówiono również sprawę redagowania i kolportowania fastowskiego pisma podziemnego. Sprawa techniczna zajmie się /wyczerzone/, natomiast redakcyjną /wyczerzone/. Pisma takie mają być wydawane w większych zakładach Białegostoku. Postanowiono, że na najbliższym zebraniu TKR udział weźmie przedstawiciel „Fast”, gdyż zamierza się powołać Komisję Koordynacyjną, która decydować będzie o ważniejszych przedsięwzięciach w naszym regionie. Ma to nastąpić we wrześniu b. roku /konkretnej daty nie ustalono/.

Naczelnik Wydziału V KWMO w Białymstoku ppłk inż. /wyczerzone/ Podpis nieczytelny.

Uwaga: Konieczne jest wyjaśnienie co oznacza słowo wyczerzone. Zgodnie z ustaloną prawem procedurą zainteresowanym w IPN przedstawiane są kserokopie dokumentów, w których na czarno zamalowane są dane osobowe wszystkich osób oprócz samego zainteresowanego.

Oczywiście dla kogoś kto uczestniczył aktywnie w tamtych wydarzeniach identyfikacja wszystkich uczestników (włącznie ze osobnikiem będącym źródłem informacji – w tym konkretnym przypadku już nie żyje) nie sprawia żadnego kłopotu o czym zapewnia BK – 29504.



Ojciec Święty Jan Paweł II do „Solidarności”

Watykan 12.11.2003 (obszerne fragmenty)

[...]

Wspominając datę 11 listopada nie mogę nie nawiązać do narodowej wolności, jaka zrodziła się tego dnia po latach zmagań, które kosztowały nasz naród wiele wyrzeczeń i ofiar. Ta zewnętrzna wolność nie trwała długo, ale zawsze mogliśmy się do niej odwoływać w walce o zachowanie wolności wewnętrznej, wolności ducha.

[...]

Ta wolność ducha, choć tłumiona od zakończenia II wojny światowej i paktów jałtańskich, przetrwała i stała się fundamentem pokojowych przemian w naszym Kraju, a potem w całej Europie, jakie dokonały się także dzięki „Solidarności”. Dziękuję Bogu za rok 1979, w którym poczucie jedności w dobrem i wspólne pragnienie pomysłności uciemnionego narodu zwyciężyło nad nienawiścią i chęcią odwetu, i stało się zaczynem budowania demokratycznego państwa. Owszem były próby zniszczenia tego dzieła. Wszyscy pamiętamy 13 grudnia 1981 roku. Udało się te próby przetrwać. Bogu dziękuję, że w dniu 19 kwietnia 1989 roku mogłem powiedzieć takie słowa: Maryjo, polecam Twojej macierzyńskiej trosce „Solidarności”, która znowu może działać po ponownej legalizacji z dnia 17 kwietnia. Polecam idący w parze z tym wydarzeniem proces, który zmierza do ukształtowania życia narodowego w sposób zgodny z prawami suwerennego społeczeństwa. Proszę Cię, Pani Jasnogórska, aby na drodze tego procesu wszyscy wykazywali w dalszym ciągu potrzebne męstwo, mądrość i rozwagę, służąc wspólnemu dobru.

Wspominam te wydarzenia, bo mają one szczególne znaczenie w historii naszego narodu. A wydaje się, że uchodzą z pamięci. Młodsze pokolenia nie znają już tych wydarzeń z własnego doświadczenia. Można zatem pytać, czy właściwie docenia tę wolność, która posiadają, jeśli nie będą znali ceny, jaka została za nie zapłacona. „Solidarności” nie może zaniedbać troski o tę historię, tak bliską, a równocześnie już odległą. Nie można nie przypominać powojennych dziejów odzyskiwania wolności. To jest dziedzictwo, do którego stale trzeba wracać, aby wolność nie przetrzała się w samowolę, ale miała kształt wspólnej odpowiedzialności za losy Polski i każdego obywatela.

15 stycznia 1981 roku mówiłem do przedstawicieli „Solidarności”: Myślę, że macie pełną świadomość zadań, jakie stoją przed wami. Są to zadania niezwykle doniosłe. Wiążą się one z potrzebą pełnego zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy poprzez uwzględnienie wszystkich osobowych, rodzinnych i społecznych uprawnień każdego człowieka: podmiotu pracy. W tym znaczeniu zadania te mają podstawowe znaczenie dla życia całego społeczeństwa, całego narodu; dla jego dobra wspólnego. Dobro wspólne bowiem społeczeństwa sprowadza się ostatecznie do tego, kim w owym społeczeństwie jest każdy człowiek, jak pracuje i jak żyje. Stąd też Wasza samorządna działalność posiada i zawsze posiadać powinna wyrazne odniesienie do całej moralności społecznej. Przede wszystkim do moralności związanej z dziedzina pracy, ze stosunkiem pomiędzy pracownikiem a pracodawcą.

Wydaje się, że dziś to wezwanie do zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy nie straciło swojej ważności. Wiem jak bardzo ta godność i skuteczność jest dziś zagrożona. Wraz z rozwojem gospodarki rynkowej pojawiają się nowe problemy, które boleśnie dotyczą pracowników. Wielokrotnie w ostatnim czasie mówiłem o problemie bezrobocia, który w wielu regionach Polski przybiera niebezpieczne wymiary. Pozornie wydaje się, że związki zawodowe nie mają na to wpływu. Trzeba jednak zapytać, czy nie mają wpływu na sposób zatrudniania, który coraz częściej ma charakter tymczasowy, albo na tryb zwolnień, które dokonywane są bez jakiegokolwiek troski o losy poszczególnych pracowników i ich rodzin. Owszem, w wielkich zakładach, szczególnie tych, których właścicielem jest państwo, „Solidarności” wykazuje dużą aktywność. Czy jednak wystarczająco troszczy się o losy pracowników w małych, prywatnych przedsiębiorstwach, w supermarketach, w szkołach, w szpitalach czy innych podmiotach gospodarki rynkowej, które nie mają tej siły, jaka mają kopalnie czy huty? Trzeba, aby wasz związek otwarcie występował w obronie ludzi pracy, którym pracodawcy odmawiają prawa głosu, prawa sprzeciwu wobec zjawisk urągających podstawowym prawom pracownika.

Wiem, że zdarza się w naszym kraju, że pracownikom nie są wypłacane zarobki. Nie tak dawno, nawiązując do listu, jaki w związku z tym wystosowali polscy

biskupi, powiedziałem, że grzechem wołającym o pomstę do nieba jest zatrzymywanie należności za pracę. „Zabija bliźniego, kto zabiera środki do życia, i krwi wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika” – mówi Pismo (Syr 34, 22). To nadużycie jest powodem dramatycznej sytuacji wielu ludzi pracy i ich rodzin. Związek zawodowy „Solidarności” nie może pozostawać obojętny wobec tego niepokojącego zjawiska.

Osobnym problemem jest często traktowanie pracowników wyłącznie jako siły roboczej. Zdarza się, iż pracodawcy w Polsce odmawiają podwładnym prawa do odpoczynku, do świadczeń lekarskich, a nawet do macierzyństwa. Czy nie oznacza to ograniczenia wolności, o jaka walczyła „Solidarności”? Pozostaje wiele do zrobienia w tym względzie. Ten obowiązek spoczywa na władzach państwowych, na instytucjach prawnych, ale także na „Solidarności”, z którą świat pracy różnych sektorów związał wiele nadziei. Nie można tej nadziei zawieść.

W 1981 roku, gdy jeszcze trwał stan wojenny, mówiłem do przedstawicieli „Solidarności”: Działalność związków zawodowych nie ma charakteru politycznego, nie powinna być narzędziem działania nikogo, żadnej partii politycznej, aby mogła w sposób wyłączny i w pełni samorządny skupić się na wielkim dorobku społecznym ludzkiej pracy i ludzi pracy”. Wydaje się, że właśnie upolitycznienie związku – być może spowodowane historyczną koniecznością – doprowadziło do jego osłabienia. Jak bowiem pisałem w Encyklice „Laborem exercens” ten, kto dzierży władzę w państwie, jest pośrednim pracodawcą, którego interesy zazwyczaj nie idą w parze z potrzebami pracownika. „Solidarności”, wkraczając na pewnym etapie bezpośrednio w świat polityki i podejmując odpowiedzialność za rządzenie krajem, siłą rzeczy musiała zrezygnować z obrony interesów pracowników w wielu sektorach życia ekonomicznego i publicznego. Niech mi będzie wolno powiedzieć, że dziś „Solidarności”, jeśli prawdziwie pragnie służyć narodowi, winna wrócić do swoich korzeni, do ideałów, jakie przyświecały jej jako związkowi zawodowemu. Władza przechodzi z rąk do rąk, a robotnicy, rolnicy, nauczyciele, służba zdrowia i wszyscy inni pracownicy, bez względu na to, kto sprawuje władzę w kraju, oczekują pomocy w obronie ich słusznych praw. Tu nie może zabraknąć „Solidarności”.

[...]

Zabiegani, zaafelowani codziennymi kłopotami, jedni zajęci pomnażaniem tego co mają, inni kombinujący, co robić, żeby mieć cokolwiek, stajemy się coraz bardziej obojętni na życie i problemy innych. A jednak czasami doganiają nas sytuacje, które każą choć na chwilę zapomnieć o „wyścigu szczurów”, o wrednym szefie, który już drugi rok nie daje podwyżki...

Kilka lat temu na mój dyżur w redakcji Gazety Współczesnej trafiła nieśmiała dziewczyna. Wyglądała na nastolatkę, jednak – jak się okazało – miała dwadzieścia kilka lat. Polszczyzną, nieco jakby archaiczną, z silnym wschodnim zaśpiewem, opowiedziała historię swoją i swojej rodziny. W wielkim skrócie chodziło o to, że Ania była wnuczką Polaków spod Żytomierza, których w 1936 roku wywieziono wraz z tysiącami innych kresowiaków, na nieludzką ziemię – do Kazachstanu.

Wrócili na Kresy

Elżbieta, mama Ani, urodziła się już tam, a po latach przyszła na świat jej córka – Ania właśnie, jako owoc miłości Polki i Rosjanina. Miłość pewnie nie była zbyt silna, a może Rosjanin nie chciał się wiązać z obywatelką drugiej kategorii – bo tak właśnie przez dziesięciolecia traktowani byli Polacy w Kazachstanie. Dość powiedzieć, że Ania nie miała okazji poznać swojego ojca. Wychowały ją mama i babcia. I to właśnie babcia była tą osobą, dzięki której dziewczynka osłuchiwała się z językiem polskim w jego śpiewnej, kresowej wersji. Po latach bardzo jej się to przydało.

Szczęśliwe spotkanie

Rozpad Związku Radzieckiego i przemiany polityczne w całym bloku wschodnim sprawiły, że o Polakach, żyjących wbrew własnej woli w Kazachstanie zaczęto mówić głośno. Ze strony naszego rządu podjęte zostały pewne kroki, mające na celu przybliżenie im ojczyzny. Do Kazachstanu zaczęli wyjeżdżać nauczyciele z Polski.

Ania miała szczęście spotkać na swej drodze Janinę Dłużyńską, osobą całym sercem oddaną sprawie przywrócenia „na ojczyzny łono” jak największej liczby Polaków. To właśnie ona zaraziła polską młodzież z Kazachstanu miłością do języka i kraju przodków. Sprawiała także, że to, co przez lata wydawało się mrzonką, powtarzanym z pokolenia na pokolenie nierealnym życzeniem powrotu do ojczyzny, stało się rzeczywistością. Wprawdzie niełatwo ją było zrealizować, jednak wielu młodych Polaków z Kazachstanu w latach 90. zaczęło przyjeżdżać do Polski na studia.

Pokonanie barier biurokratycznych i dziwnej niechęci, graniczącej ze złośliwymi szykanami urzędników kazachskich, uporanie się z problemem pieniędzy na podróż i wykazanie się przynajmniej

poprawnym, rokującym nadzieję na przyszłość, poziomem znajomości języka polskiego – to były warunki konieczne, aby na wyjazd się zakwalifikować. Ania poradziła sobie z językiem, uporała się z biurokratami, a na jej bilet do Polski złożyła się cała rodzina i wielu sąsiadów z „posiołka”. Trafiła na pedagogikę w Białymstoku.

Studia szły jej bardzo dobrze. Uznała, że poradzi sobie na dwóch kierunkach jednocześnie i postanowiła zrealizować marzenie swego życia – zaważczyła o indeks na architekturę, Udało się.

Dach nad głową

Dlaczego więc trafiła na dyżur dziennikarza do gazety, skoro wszystko tak dobrze jej się układało? Niestety, zaczęły się problemy z mieszkaniem. Nie dostała miejsca w akademiku. Przez jakiś czas przemieszkiwała u starszej pani, której w zamian za mieszkanie mogła zaoferować tylko pomoc w prowadzeniu domu. Jednak była to sytuacja coraz bardziej krępująca dla obu stron.

Być może dzięki interwencji gazety udało się nieco przyspieszyć decyzję urzędników miejskich. Ania dostała małe, dwupokojowe mieszkanie na jednym z białostockich osiedli. Wprawdzie stres i napięcia wywołane całą tą sytuacją sprawiły, że opuściła się nieco w nauce i musiała zrezygnować z architektury, jednak z powodzeniem kontynuowała studia na pedagogice.

Teraz celem jej życia stało się ściągnięcie do Polski matki, z wielkim trudem utrzymującej się z emerytury, za którą mogła kupić najwyżej kilka kilogramów baraniny. Ratunkiem dla niej był w tej sytuacji przydomowy ogródek, w którym udawało się wyhodować trochę warzyw i ziemniaków, a i kilka kurek utrzymać. Jednak mimo ogromnych wysiłków ze strony pani Eli, życie w Kazachstanie graniczyło z udręką.

Do codziennej biedy – do której zresztą większość tamtejszych Polaków zdołała przywyknąć – dochodził strach i niepokój o jutro. „Rosjanie uciekli, Niemcy swoich zabrali, a my, Polacy, zostali zostawieni sami sobie, jak na wyspie, wśród wrogo usposobionych Kazachów” – z takim stwierdzeniem nieraz się spotkałam, rozmawiając z naszymi rodakami, którym udało się stamtąd powrócić.

Ani znów się powiodło. Matka przyjechała, zamieszkała w klitce w bloku z wielkiej płyty. I chociaż była z córką, za którą tęskniła tam w Kazachstanie, teraz popłakiwała za stepem, za rozgwieżdżonym niebem, za bezkresną przestrzenią. I za przyjaciółkami – takimi samymi „babuszkami” jak ona, którym bliższy był język rosyjski niż polski, używany właściwie tylko przy modlitwie; z którymi mogła wieczorem, kiedy zelżał upał, pośpiewać w ogródku przed domem ukraińskie dumki, kazachskie piosenki ludowe, a czasem nawet stare polskie pieśni, przechowane gdzieś w pamięci.

Kupię dla nich dom

I oto pojawiła się szansa, jakiej nikt się nie spodziewał. Na kolejny urlop przyjechała do Polski dawna nauczycielka Ani – Janina Dłużyńska. Przyjechała, żeby zrealizować swój plan. Przywiozła ze sobą wszystkie oszczędności, jakie udało się jej uszładać ze skromnej nauczycielskiej pensji przez jedenaście lat w Kazachstanie. Dołożyła do nich pieniądze, jakie uzyskała ze sprzedaży tego, co miała w Polsce i oświadczyła:

Za wszystko co mam, chcę kupić gdzieś w Polsce dom, w którym mogłoby się osiedlić kilka rodzin repatriantów z Kazachstanu. Jedno małe mieszkanie musiałyby czekać na mnie, żebym miała gdzie się podziąć, jak już na stałe wrócę do Polski, na emeryturę.

Taki dom znalazł się w pobliżu Białegostoku, w gminie Zabłudów. Był nim stojący daleko za wsią Pawły, w polu pod lasem, zdewastowany blok po Spółdzielni Kółek Rolniczych.

Zaproszenia do kilku rodzin, mieszkających w Kazachstanie zostały wysłane. Wziął to na siebie ówczesny senator Stanisław Marczuk. Blisko trzy lata trwały formalności niezbędne przy załatwianiu wszystkich spraw związanych z repatriacją. Wreszcie wiosną 2002 roku wszystkich zelektryzowała wiadomość: przyjeżdżają! Osiemnaście osób: dzieci, dorośli w sile wieku i starcy – wśród nich dwóch blisko dziewięćdziesięcioletnich, którzy jako kilkunastoletni chłopcy zostali wywiezieni z dawnych Kresów Wschodnich w kazachskie stepy.

Łańcuch ludzkich serc

A tu dom zdewastowany, wymagający generalnego remontu. A tu z urzędów – ani wojewódzkiego, ani miejskiego czy gminnego – żadnej pomocy uzyskać nie można, bo budynek jest własnością prywatną. Wtedy poznaliśmy cały łańcuch ludzi dobrej woli. Zgłosili się prezesi i właściciele firm budowlanych, hurtownicy, osoby prywatne, które mogły ofiarować cokolwiek: krzesło, stół, łóżko czy choćby kilka książek lub zabawek dla dzieci. I w taki sposób udało się ominąć biurokratyczne bariery i stworzyć prawdziwy dom.

Na szczęście – i o ironio! – repatriacja z Kazachstanu też okazała się nie taka łatwa i oczekiwana przez nas grupa dotarła do Pawłów nie na Wielkanoc, jak to było zapowiadane, lecz dopiero pod koniec czerwca. Dzięki temu dom udało się jako tako urządzić na ich przyjazd. Na każdą rodzinę czekało mieszkanie wyposażone w podstawowe sprzęty, odmalowane, z wymienionymi oknami, z naprawioną instalacją centralnego ogrzewania.

Tydzień jechali pociągiem z Kazachstanu. Mieli przy sobie tylko bagaż osobisty i pieniądze – niewielkie sumy, jakie udało im się utargować za swoje małe domki w „posiołku”. Tamtejsi nabywcy z pełną premedytacją wykorzystali podbramkową sytuację i zbili cenę poniżej wszelkich granic przyzwoitości.

Na granicy białorusko-polskiej spotkała ich niespodzianka: albo otwieracie wszystkie bagaże (choćby były opieczetowane przez celników kazachskich), albo płacicie po 200 dolarów od łebka. Zapłacili i Białorusini przepuścili pociąg. W Warszawie czekał autokar z Białegostoku, użyczony przez Urząd Miasta. Już bez przeszkód dojechali do Pawłów – swojego nowego domu.

Pierwszy pogrzeb

Byłam w Pawłach, kiedy wysiadali z autokaru. Pierwsze wrażenie – jacy biedni, umęczeni ludzie! O, a wśród nich kobieta w ciąży, więc nie osiemnaście a dziewiętnaście osób. Za chwilę dowiaduję się, że ta „ciąża” to nowotwór, ogromna woda torbiel na jajniku. W szpitalu w Kazachstanie lekarze ponoć otworzyli jamę

brzuszną i czym prędzej ją zaszyli, przerażeni stopniem zaawansowania choroby i swoją bezradnością.

40-letnia Ludmiła poddana została chemioterapii, która chyba niewiele pomogła, ponieważ rozwój choroby nie został zahamowany. Do Polski przyjechała w strasznym stanie: bardzo osłabiona, nękana bólami. Razem z nią jej ojciec – jeden z „nestorów”, zgięty w pół, wychudzony do granic możliwości osiemdziesięcioparolatek. Powiadają, że on jest też ciężko chory na raka prostaty.

Przyjechali w sobotę, a już w poniedziałek oboje znaleźli się w szpitalach: Luda na onkologii, ojciec na urologii. Udało się tego dokonać dzięki życzliwości lekarzy, którzy stwierdzili, że w tej sytuacji nie będą się oglądać na ubezpieczenia (a raczej ich brak) ani na żadne przepisy. Kobieta operowana, chociaż wcale nie dawano wielkich szans na powodzenie zabiegu. Staruszka trochę „podreperowano” lekami i witaminami i wypisano do domu. Tam wkrótce zmarł – cicho, spokojnie, tak jakby na to czekał. To był pierwszy pogrzeb wśród tej społeczności. Henryk, ojciec Ludmiły, spoczął na polskiej ziemi, na cmentarzu katolickim w Zabłudowie.

Ludę cechuje wielki optymizm i wiara w wyzdrowienie. I być może w jej przypadku sprawdziło się powiedzenie, że wiara czyni cuda. Żyje i czuje się świetnie.

* * *

Polscy repatrianci osiedleni w Pawłach nie mają lekko. Nieliczni znaleźli pracę. Dom, w miarę poznawania go, ujawnia różne „wady ukryte”, które trzeba własnymi siłami usuwać. Ale są szczęśliwi. Dzieci chodzą do szkoły, jedna z dziewczyn studiuje na Uniwersytecie w Białymstoku. Kobiety latem pracują u miejscowych gospodarzy np. przy zbiorze truskawek, zajmują się jakimś chałupnictwem. Drugi z „nestorów” dostał aparat słuchowy i nareszcie słyszy, co się wokół niego dzieje. Tęskni za synem, który został w Kazachstanie i wciąż załatwia formalności repatriacyjne. Mówi, że musi dożyć jego przyjazdu – i pewnie dożyje.

A co słyszeć u Ani, od której cała ta opowieść się zaczęła? Ania skończyła studia, wyszła za mąż – za Polaka z Łotwy,

absolwenta białostockiej Akademii Medycznej. Mają już dwie córki. W ciasnym mieszkanku żyją w piątkę: oni z dziećmi i babcia Ela. Ale babcia wciąż marzy o dniu, kiedy wyprowadzi się do Pawłów, do tej „kazachskiej” enklawy, gdzie żyją ludzie, z którymi czuje się związana wspólnym losem. Głaszcząc ukochaną Murkę, trzykolorową kotkę o oczach jak spodki, pani Ela się rozmarza:

Ludzie, pani Janina, oni ważne, potrzebne, mnie z nimi weselej będzie. Ale tam, w tych Pawłach, to nie tylko bliscy mi ludzie, tam to i step – pole znaczy – i las. Tak pięknie. I gwiazdy nocą widać...

JANKA WERPACHOWSKA

Dlaczego w naszym Biuletynie opowiadamy tę historię? Odpowiedź jest prosta: dlatego, że nigdy nie przestała nam być bliska idea solidarności – tak jak wciąż mamy w sercach tę Solidarność przez duże S. A idea solidarności – tej zwykłej, ludzkiej – zobowiązuje. Wielu z nas, członków Klubu WIR, spontanicznie zaangażowało się w pomoc ludziom, o których tu opowiedziałam. Niemało spraw udało się załatwić dzięki naszym osobistym kontaktom, znajomościom, „dojściom”. Często jednak byliśmy pytani: a z ramienia jakiej organizacji pani przychodzi? Niestety, wtedy, w 2002 roku, nie mogliśmy powołać się na autorytet żadnego oficjalnego stowarzyszenia. Zdarzało się, że przez to tylko traciliśmy szansę na uzyskanie pomocy.

Na ostatnim zjeździe WIR zrodziła się inicjatywa, aby osoby, które chcą pomóc Polakom z Kazachstanu mogły występować oficjalnie, powołując się na nasz Klub. Abyśmy – jako WIR – stanowili swoistą grupę nacisku, z którą liczyć się będą ci, do których zwrócimy się o sponsorowanie naszych rodaków, którzy dopiero stawiają pierwsze kroki w Ojczyźnie. Ale chcemy też głośno przypominać o tym, że jeszcze tysiące Polaków z Kazachstanu chciałoby przyjechać do Polski, do kraju przodków. Nie możemy ich zaprosić – możemy jednak zabiegać u władz o stwarzanie warunków do osiedlenia w naszym regionie kolejnych rodzin repatriantów. Razem będzie łatwiej. Solidarność zobowiązuje.

(JW)



PIERWSZA SOLIDARNOŚĆ – Biuletyn Klubu WIR

Wydawca:

KLUB WIĘZIONYCH, INTERNOWANYCH, REPRESJONOWANYCH
Białystok, ul. Słonimska 2

Redakcja: Jerzy Jamiołkowski, Janina Werpachowska

Skład: Grzegorz Podlaski, tel. 0504 104 140

Druk: Drukarnia „Biały Kruk”, Białystok, (+85) 868 40 60